



ZNICZ

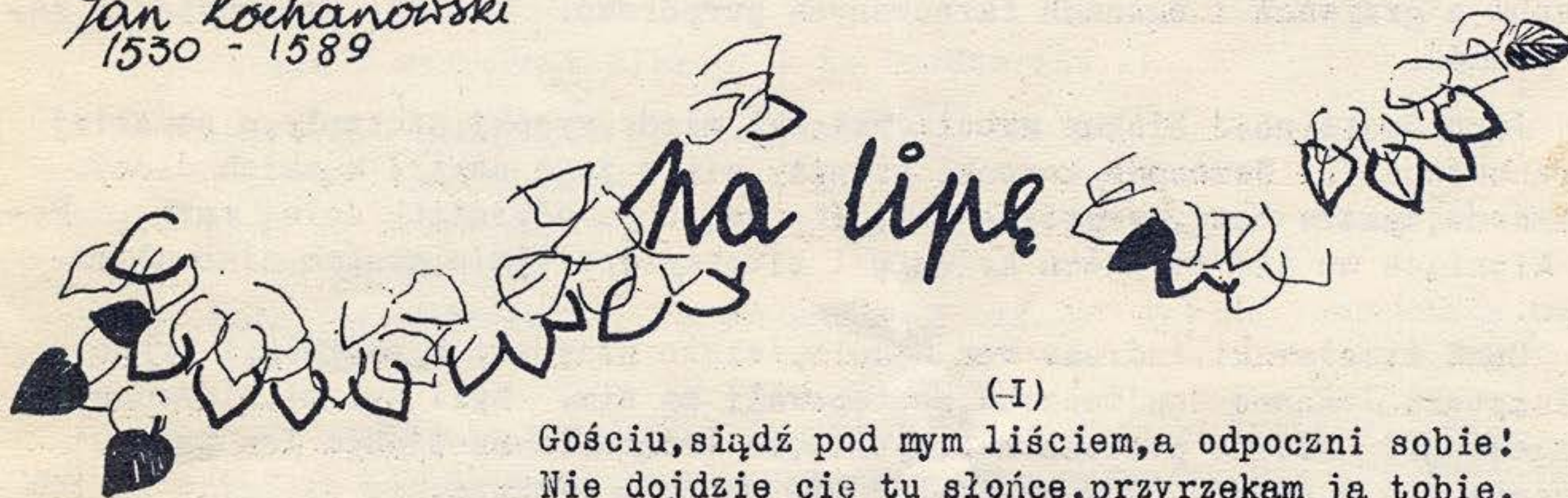
PISMO MŁODYCH POLEK

Rok VI.

Londyn, lipiec 1953 r.

Nr. 7

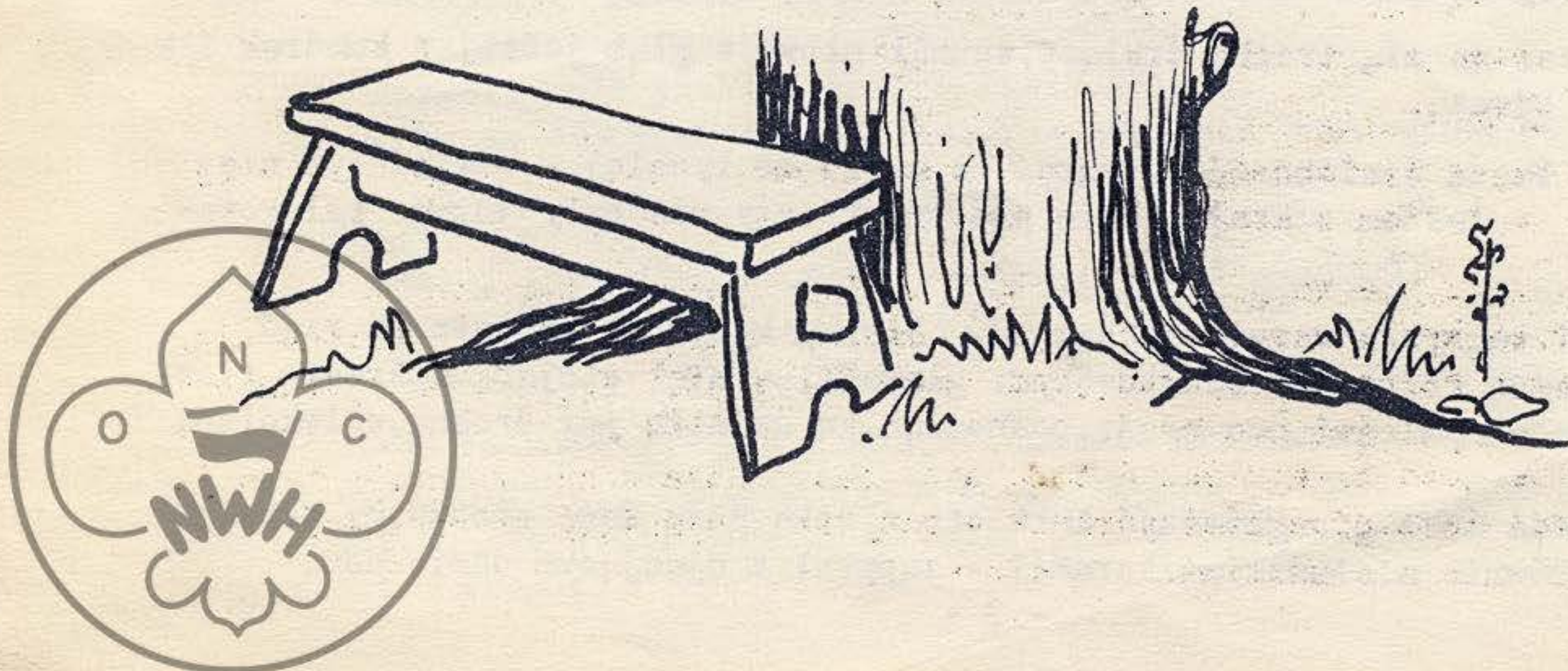
Jan Kochanowski
1530 - 1589



(I)

Gościu, siądź pod mym liściem, a odpoczni sobie!
Nie dojdzie cię tu słońce, przyrzekam ja tobie,
Choć się najwyższej wzbije, a proste promienie
Ściągną pod moje drzewa rozstrzelane cienie.
Tu zawždy chłodne wiatry z pola zawiewają,
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają.

Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły
Biorą miód, który potem szlachci pańskie stoły.
A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,
Że człowiekowi łacno słodki sen przypadnie.
Jabłek wprawdzie nie rodzę, lecz mię Pan tak kładzie
Jako szczep najplodniejszy w hesperyskim sadzie.



archiwum

Uparte mniszki



ciąg dalszy.

Nie minęły cztery dni, a wysłany do Wrocławia goniec wrócił z wiadomością, że Jego Dostojność ksiądz biskup wrocławski jedzie tuż za nim i na południe tu będzie. Nowy ksiądz biskup, którego dopiero od miesiąca jest.

- Nowy?... Nic nie wiedzieliśmy o zmianie... - zafrasowała się ksieni. - Może trza było lepiej czekać na opata? ...

- Ten, czy inny, każdy przyklasnąć jeno musi najsluszniejszym usiłowaniom Waszej Wielbności - uspokajała ją subpriorissa.

Krzętały się koło przyjęcia, - śpiesznie, bo orszak już nadjeżdżał.

Wspaniały orszak. Żaden biskup nie zjeżdżał tutaj równie okazale. Dwudziestu konnych w barwie poprzedzało zlocistą kolaskę, zaprzężoną w osiem białych koni o grzywach i ogonach farbowanych purpurowo. Oddział arkebuzjerów zamykał pochód.

Jego Dostojność biskup wrocławski był młody, wysoki, szczupły, o pańskiej powierzchowności. Bezценne koronki pienily się u jego szyi i wąskich dłoni. Miał czarne, bystre oczy, wyraziste brwi i przesadnie odwiniętą dolną wargę. Powitał kloniące mu się do kolan ksieni i siostry uprzejmie, gestem nieomal monarszym.

Opat wrocławski, Andreas von Gewalt, świeżo przybyły z podróży, i prepozyt klasztoru Joannes Schitouerus, postępowali za nim. Byli kwaśni, niezadowoleni, zgaszeni. Ksieni poczuła niechybnie, że ściągnęła na siebie ich gniew, i zatrwożyła się w sercu. Cóż zawiniła? Że wezwwała biskupa, nie czekając na ich powrót? Sami jej to wszak zawsze doradzali...

Po krótkiej modlitwie w kościele i błogosławieństwie wiodła gości do re-fektarza, gdzie nagotowany był posiłek. Idąc, biskup rozglądał się ciekawie w koło.

- A cóż to? Chlew tu Wasza Wielbność zakładasz? - zapytał nagle, ukazując ręką murarzy, zajętych wznoszeniem wzdłuż jednej ściany dziedzińca niskich i wąskich komórek.

- To cele pokutne, dla rekolekcji - objaśniła matka Hildegarda.

- Jakto cele? Dla kogo?

- Dla nieposłusznych i krnąbrnych sióstr - rzekła, poprawiając ruchem sobolowego kołpaka.

Spojrzał na nią trochę drwiąco, wsunął głowę w głąb jednej z komórek i cofnął się z odrazą.

- Każ Wasza Wielbność rozebrać te murki co rychlej - oświadczył nieoczekiwanie. - Jestem z kraju, gdzie podobne rzeczy nie były nigdy tolerowane i nie są.

Ksieni zagryzła wargi, zaskoczona. Biskup spojrzał uważnie na rząd sióstr, stojących kornie ze spuszczonej głowami, - ujął stojącą z brzegu siostrę Bronkę dwoma palcami pod brodę, podnosząc ku światłu jej drobną, wylęknioną twarz.

- Czymże może przegrzeszyć taka oto służka Boża dość srodze, by trza ją było trapić równie nieludzkimi karami? - zapytał z ujmującym uśmiechem.

Oczy siostry Bronki zaszklily się łzami, usta wygięły się żalownie. Puścił ją i, nagle spoważniały, przyglądał się jej badawczo.

- Każ Wasza Wielbność rozebrać te murki - powtórzył twardo. - Hej! słyszycie tam!! - krzyknął do murarzy; - rozrzucić mi to, a żywo! Tu nie karcer, ani konfesaty...

Patrzyły na niego wszystkie z nieopisanym zdumieniem. Był zgoła niepodobny do biskupów, którzy kiedykolwiek odwiedzali ten dom Boży. Odmienny, ze wszystkim odmienny.

- Racz Wasza Dostojność nie ubezpieczać się zbyt pozorami - tłumaczyła płaczkliwie ksieni. - Zły duch opanował ten klasztor... Wyznaję to z całą pokorą, - (uderzyła się w piersi kilkakrotnie) - ja, nieszczęsna stróżka tego stada, które winno ku Bogu iść, a owszem idzie w tył. Rakiem się obraca ku zbawieniu. Nie ma w całym cesarstwie równie opornych i niecnotliwych sióstr, jak te.

Biskup uniósł wysoko wyraziste brwi.

- O! ... - rzekł; - jakimiż drogami kusi szatan te duszyczki? Cieleśnej pokusy, zapewne?

- Drogą nieposłuszeństwa! Za nic mają moje słowa, owszem, na przekór robią...

- To źle - westchnął biskup; - to bardzo źle...

Potarł ręką podbródek i rozejrzał się.

- A gdzież owa opętana?

- Wnet ją przywiedziem. Może jednak Wasza Dostojność raczy się wpierw posilić... nie gardzić...

- Wolę jeść później... Sprowadźcie ją teraz. Każ mi jeno Wasza Wielbność dać jaki stółek.

Usiadł swobodnie, krzyżując długie, chude nogi. Po krótkiej chwili siostry Mechtylda i Bertolda przywiodły siostrę Ofkę, skrępowawszy jej uprzednio ręce sznurem. Była blada, gdyż od czterech dni na ścisłym poście, mrużąc powieki przed światłem, bo wyprowadzona z ciemnicy; wzrok miała posępny i zacięte usta.

- To ona, - zapytał biskup.

- Ona! ona! Osądź ją Wasza Dostojność, zabierz! To zakala, nieszczęście klasztoru!

- Mówmyż jasno - skrzywił się biskup; - opętana, czy niegodna?

- Jedno i drugie! jedno i drugie!

- Cóż takiego uczyniła?

- Rzuciła się na mnie z pięściami! Na mnie! - opowiadała piskliwie ksieni. - Siostry subpriorissa i kanafarka widziały!

- Tak jest! rzuciła się na naszą najprzewielebniejszą matkę! - powtórzyła ze zgrozą siostra kanafarka.

- Nazwała mnie piekielnicą! - łkała ksieni.

- I nazwę cię tak jeszcze raz... - mruknęła buntownica po polsku przez zęby.

Biskup drgnął.

- Jakiej jesteś narodowości, moje dziecko? zapytał.

- Polskiej - odrzuciła zuchwale.

- To dobrze, bo ja też Polak... - uśmiechnął się pogodnie.

Cisza zaległa po tych słowach. Ksieni przetarła oczy, by sprawdzić, że nie śni, i oniemiała, obejrzała się w tył, szukając ratunku. Opat Andreas von Gewalt udał, że nie widzi tego spojrzenia, bębnił palcami po ramie okiennej, objęty zimny i wrogi. Prepozyt stał bliżej, spoglądał na nią z wściekłością.

Cofnęła się krok ku niemu.
 - Co to? ... Co to znaczy... - szepnęła bez tchu.
 - Patrz coś narobiła, głupia babo! - mruknął.
 - Ależ... kto to? ... Kto to jest?! ...
 - Karol Ferdynard Waza, syn Zygmunta, brat polskiego króla... Trzebaż ci go było sprowadzać!
 - Herr Jessas!!!

Matka Hildegarda poczuła, że wszystkie cegły, odrzucane przez murarzy, wa-
 lą się z łoskotem na jej głowę.
 - Nie wiedziałam! ... - Jęknęła.
 - To wprzód pytaj mądrzejszych!!
 - Polak jestem... - powtórzył biskup, uśmiechając się na widok wywołane-
 go tymi słowami wrażenia.

Spojrzał życzliwie na siostry, chciał coś rzec dalej, - lecz w tejże
 chwili Ofka opętana otworzyła bezgłośnie usta, zatrzepotała związanymi rękami
 i runęła mu do nóg ze szlochem głośnym, rozpaczonym, z samego dna duszy targanym.
 Schylił się ku niej, - aliści już wszystkie leżały mu u nóg pokotem, wśród płac-
 zu, okrzyków, westchnień, opowiadając jedna przez drugą o swojej niedoli i męce,
 o siostrze Jagnie, siedzącej w pokucie i o srogich karach.

Niech się zlituje, uwiezie je stąd, nie pozwoli dręczyć...

- Nikt was już niebożęta dręczyć nie będzie - zapewniał. Twarz jego
 stała się kamienna, surowa, nieprzejednana. - Nikt - powtórzył. - Iście Bóg przy-
 wiódł mię tutaj...

xxx

Pobył Karola Ferdynanda Wazy, późniejszego kardynała, na biskupstwie wro-
 cławskim był dla klasztoru w Czarnowasie zdarzeniem radosnym, lecz rychło prze-
 brzmiałym, gdyż w niecałe sześć lat później prepozyt konwentu zapisał w kroni-
 kach klasztornych:

...Tenże biskup wyrządził wiele zła klasztorowi, rozzuchwalił odporne pol-
 skie mniszki. Powiadają nawet, iż miał zamiar oderwać konwent od opactwa wro-
 cławskiego, przyłączając go do prowincji krakowskiej. Na szczęście nie zdążył
 tej zgubnej myśli przeprowadzić. Złączonym usiłowaniam Czcigodnej Priorissy,
 matki Hildegardy, Przewielebnego Opata Andrzeja von Gewalt i moim udało się po
 jego wyjeździe opanować szkodliwy polski element i przywrócić należyty porządek
 w klasztorze."

Leopold Staff (ur. 1878)
 (Uśmiechy godzin)

W przedziwnym mieszkam ogrodzie,
 Gdzie żyją kwiaty i dzieci,
 I gdzie po słońca zachodzie
 Uśmiech nam z oczu świeci.

Wodotrysk bije tu dziwny,
 Co śpiewa jak śmiech lub łkanie;
 Krzew nad nim rośnie oliwny,
 Cichy jak pojednanie.

Różom, co cały rok wiernie
 Kwitną i słodycz ślą woni,
 Obwiązujemy lnem ciernie,
 By nie raniły nam dłoni.

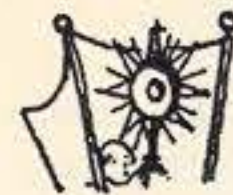
Ogrod przedziwny.

Żywim rój ptaków, co budzi
 Ze snu nas z rannym powiewem,
 Ucząc nas iść między ludzi
 Z dobrą nowiną i śpiewem.

I mamy ule bartnicze,
 Co każą w pszczoł nam iść ślady
 I zbierać jeno słodycze
 Z kwiatów, co kryją i jady.

I pielęgnuję murawę,
 Plewiąc z niej chwasty i osty,
 By, kiedy patrząc na trawę,
 Duszą... jak trawa... był prosty.

Boże Ciało w Warszawie



Boże Ciało obchodzone w Warszawie niezwykle uroczystie. W pro-
 cesji, którą prowadził Ks. Kardynał Prymas Wyszyński, wzięły udział nie-
 zliczone tłumy ludzi. Ogólną uwagę zwracały tysiące dziewcząt w stro-
 jach ludowych, dziewczęta w bieli, sztandary... Procesja przechodziła
 przez zbombardowane i nieodbudowane ulice, przez place i aleje. W miejscach,
 gdzie Niemcy tracili tysiące Polaków, Kardynał zatrzymywał procesję. Odważnie,
 mimo bacznych obserwatorów tłum kroczył, śpiewając pieśni religijne. Po dojs-
 ciu na Plac Zamkowy wszyscy uklękli, a Kardynał Wyszyński błogosławił Warszawę
 i jej lud.

Boże Ciało w Londynie



W tym roku Boże Ciało obchodzone na Ealingu. Procesja wyszła
 z kościoła O.O. Benedyktynów i szła do czterech ołtarzy, ustawionych
 na ulicach przedmieścia. Po raz pierwszy od wieków procesja katolick-
 a wyszła na ulice. Tak jak i w Warszawie dzieci ubrane były w stro-
 je narodowe, a przedstawiciele organizacji polskich przybyli ze sztandarami.
 Harcerze i harcerki wystąpili w mundurach; również w mundurach szły skautki bry-
 tyjskie.

Celebransa prowadzili kolejno: Prezydent Rzplitej A. Zaleski i gen.
 Anders, premier Odzierżyński i gen. Kopański, gen. Haller i prof. Połujan, gen. Ka-
 zimierz Sosnkowski i delegat Harcerstwa.

S.

Praca i troski młodzieży w Kraju

Niejednemu z nas tu na obczyźnie jest niełatwo. Wiele się na to składa;
 jesteście oderwani od swego Kraju, bardzo często od najbliższej rodziny, musimy
 żyć wśród obcych, z którymi mało nas tylko łączy. Mimo pozorów - nie jest nam
 materialnie tak dobrze, jakby się nieraz wydawać mogło.

Ale na pewno nikt z nas nie wątpi, że młodzież w Kraju pracuje w daleko
 gorszych warunkach niż nasze i ma o wiele więcej i poważniejszych trosk niż my.

Po ciężkiej, paroletniej okupacji niemieckiej młodzież dostała się bezpo-
 średnio pod panowanie reżymu komunistycznego. Kraj był zniszczony - warunki
 pracy bardzo złe. Mamy jeszcze żywo przed oczyma zniszczoną Warszawę z jej
 młodzieżą, uczącą się przez kilka lat, początkowo na gruzach, a potem w warunkach
 bardzo prymitywnych. Młodzież z Ziemi Wschodnich Rzeczypospolitej musiała opu-
 ścić swe rodzinne strony, wysiedlona przez komunistów rosyjskich, którym łaskawie
 reżym panujący w Polsce "oddał" te ziemie. Młodzież, wysiedlona przez Niemców
 z Polski Zachodniej, wracając do swych gniazd rodzinnych, zastała niemal wszys-
 tko zniszczone i opustoszałe. Trzeba było nie tylko życie rozpocząć na nowo,
 ale normalną, wydajną pracę na uniwersytecie, czy politechnice, w szkole, czy w
 warsztacie pracy. Brak było pomocy szkolnych, książek, zniszczonych przez Niem-
 ców, orak nauczycieli.

Jeżeli czas powoli zabliznia rany, jeżeli młodzież żywa się z nowym otoczeniem i przyzwyczajają do nowych warunków pracy i nowych wymagań, to jednak nie wszystko zmienia się na lepsze.

Nie tylko bowiem wzrasta stale w Kraju niedostatek materialny, ale przede wszystkim zmieniają się na gorsze psychiczne warunki życia młodzieży.

Rodzina, ta podstawowa komórka społeczna, ta twierdza, w której każde, choćby najslabsze dziecko znajduje nie tylko oparcie materialne, ale ciepło rodzinne, czar i poezję dzieciństwa i młodości, - ta rodzina polska - tak dawniej pogodna - dzisiaj żyje w warunkach o wiele trudniejszych niż dawniej w Polsce Niepodległej. Ojciec wyrabia normy, super-normy i zobowiązania, związane z każdym faktem, z każdą okazją, dającą do tego powód. Jest przemęczony i zapracowany. Niemal z reguły w utrzymaniu domu musi mu pomagać żona ciężką ponad siły pracą, gdyż zarobki jednej osoby na utrzymanie rodziny nie wystarczają. Reżym komunistyczny cynicznie przechwala się, że obecnie tak wiele kobiet wciągnął do pracy. W prasie reżymowej często oglądamy kobiety przy najcięższych pracach na budowach, przy robotach ziemnych. Dzieje się to oczywiście kosztem rodziny, gdyż dzieci albo z rodzicami mało się widują, albo młodsze muszą być oddawane do reżymowych przedszkoli.

Młodzież polska przywykła do pracy w warunkach niełatwych. Gorszy jest jednak ucisk polityczny. Młodzieży zabrano a raczej zniekształcono takie organizacje jak np. Harcerstwo, zostawiając jedynie nazwę i formy zewnętrzne. Dano jej natomiast powszechną, skomunizowaną organizację Związek Młodzieży Polskiej - odpowiednik sowieckiego Komsomołu. Wbrew usposobieniu młodzieży, wbrew jej przekonaniom, uczuciom patriotycznym i religijnym, nie tylko wtłacza się ją przymusem do tej organizacji, ale też zmusza do zmiany ideologii i urabia się przekonania polityczne. Deprawuje ją się takimi np. przykładami jak osławiony Pawlik, młodociany "bohater radziecki", który denuncjował swoich rodziców wobec NKWD.

I wreszcie jedno z najgorszych: reżym komunistyczny zabiera młodzieży wiarę w Boga. Robi to tak szybko i skutecznie, jak mu na to pozwalają warunki i okoliczności. A czas niestety sprzyja reżymowi komunistycznemu. Dziecko urodzone w roku 1945 t.j. w roku wejścia bolszewików do Polski ma już obecnie 8 lat!

Wiarę w Boga zaczyna się dziecku zabijać od najwcześniejszych lat w przedszkolach, których jest coraz więcej, poprzez szkołę, w której w czasie niedzielnej mszy św. urządza się przymusowe zebrania, aż po oddziaływanie w Związku Młodzieży Polskiej, i poprzez prasę i literaturę, redagowaną w duchu materialistycznym. Gotowym produktem takiego wychowania ma być dorosły człowiek, pozbawiony indywidualizmu, posłuszny i podporządkowany partii.

To też możemy bez przesady powiedzieć, że pierwsza linia walki o Polskę, biegnie poprzez dusze młodzieży. Bo młodzież dzisiejsza - to jutrzejsi pełnoprawni obywatele. Zmienić dusze młodzieży i pozyskać młodzież - to zdobyć Polskę dla komunizmu światowego.

Ostatnie dwie ucieczki młodych lotników polskich Jareckiego i Jaźwińskiego, wychowanych niemal już zupełnie w szkole politycznej i ideologicznej reżymu, pozwalają nam mieć nadzieję, że młodzież polska tak jak oni w duszach swych pozostanie prawdziwie polską.

KOCHANA CZYTELNICZKO: Lipiec - to miesiąc dziecka. Pomóż do założenia w okolicy polskiej szkółki, a jeśli to niemożliwe, staraj się nauczyć chociaż jedno dziecko czytać i pisać po polsku. Zrzeszenie Nauczycielskie chętnie da wskazówki, a w razie potrzeby wypożyczy elementarz. Czekamy na zgłoszenia!

J. Chruściel.



My jesteśmy inne.

"Charakterystyczne zmiany w psychice dziewcząt w okresie powojennym".

Wstęp: Zadaniem państwa, narodu i rodziny jest wychowanie nowych pokoleń na pełnowartościowych obywateli i członków społeczeństwa. Jaka jest młodzież w danym państwie, takie ono będzie w przyszłości. Podstawowym czynnikiem wychowawczym w zdrowym społeczeństwie jest rodzina. Szczęśliwe, beztrudne dzieciństwo to fundament pod budowę nowego, normalnego człowieka. Nigdy potem nie zaginie w psychice ludzkiej ślad "Dobra", które wyniósł z okresu dzieciństwa. Dalszym etapem w rozwoju człowieka jest przejście z domu rodzinnego do szkoły i pierwsze zetknięcie się z przedstawicielami innych gniazd rodzinnych - tego samego narodu i zarazem przejście pod wychowanie państwa. Członek rodziny staje się uczestnikiem życia społeczeństwa. Nowy obywatel żyje teraz wśród nieustannego pulsowania myśli i uczuć narodowych; uczy się swego kraju, poznaje go, rozumie i zespala w tym rozumieniu. Uczy się miłości do niego i wie, że wielkość narodu to wartość jego obywateli.

Zakończenie nauk, obranie zawodu, przynależność do związków i organizacji oparte są na myśli stania się użytecznym swemu krajowi.

Społeczeństwo winno rozciągnąć troskliwą opiekę nad sierotami i biednymi dziećmi i wszelkimi środkami zapewnić im beztrudne lata dzieciństwa. Jaką gorączką nasiąka dziecko niepotrzebne i jak nigdy z duszy nie zniknie plama czy uraz spowodowany krzywdą z tamtych lat.

Dziecko polskie przed wojną - to dziecko wychowane wśród ludzi, upojonych własnym, niepodległym państwem, do głębi wierzących w siłę i wielkość swego narodu, który przetrwał wiek niewoli i nie załamał się. Świat rozbiorów, tajnego nauczania, spisków i rewolucji tonął w rozkwitłej wolności i niezależności. Młodzież wolnego państwa z energią szła ku wyżynom, by - być może - stanąć na czele narodów. Jak bardzo charakterystyczne są wyniki ruchu skautowego w Polsce, zdobywane na gruncie międzynarodowym rekordy. Chęć polskiego "pokazania się" miała już teraz zaplecze w postaci państwa, które mogliśmy dźwignąć na własnych ramionach do rzędu pierwszych!

Wojna: Wojna przecięła "wielkie nadzieje" narodu. Koszmar niewoli z ksiązek przeszłości wypełził znowu na świat. I było wszystko tak jak przed tym. Młodzież ta rozbudzona w świadomości narodowej, dumna z osiągnięć i siły kraju, postawiona została wobec faktu, zaprzeczającego wszystkiemu w co uczono ją wierzyć. Nawet wieść o bohaterstwie idzie w parze z gorzkim stwierdzeniem o nieładzie organizacyjnym, brakach i bezsile. Oczy dziecka, rozblęśnięte uwielbieniem dla żołnierza polskiego, widziały teraz tylko odwrót i klęskę. Na młodą duszę opadał żal, bezgraniczny żal, otępienie i beznadziejna pustka. Wtedy przyszli w pomoc ludzie i oto zespolicili się wszyscy w nienawiści. Nienawiść rozpędziła beznadziejność i pobudziła do życia. Z nienawiścią szła w parze miłość, która może jedna pozostała - miłość ojczyzny. Kraj cały krzepł w oporze, trwał, żył. Młody znajdował zaczepienie dla rozbitych myśli - rodził czyn. Znowu był cel, prześniona, zdawało się, bajka o Wielkim Kraju, znowu

wylaniała się jako rzeczywistość. Dla tych, co byli w kraju - zaczęło płynąć nowe życie. Dziewczyna czy chłopiec dojrzewali szybko. Nie było czasu na dzieciństwo czy radosne "cielęce" lata - tu życie wymagało decyzji, poświęcenia od każdego, tu nie było dzieci czy dorosłych - była Sprawa, albo nieszczęście, albo śmierć. Innych los wojny rzucił daleko poza granice ojczyzny. Uderwani znaleźli się w otchłani upodlenia, wyzwolenia najdzikszych instynktów - w więzieniach, obozach, na zesłaniu. Tam śmierć kogoś - to jedna mniej gęba do jedzenia. Tam Polak - to skazaniec, chrześcijanin - to puste słowo, żyć - to kraść. Ogrom brutalnej rzeczywistości spadł na duszę młodą, którą uczono, że Bóg, że honor i Ojczyzna; że człowiek to bliźni, że nieprzyjaciół trzeba miłować... Miłować - chociaż tak boli niesłuszne uderzenie, nie ukraść - chociaż tak strasznie głodno i zimno... Czy jaki wychowawca myślał, kiedy i jaki wpływ ma na kształtowanie psychiki dziecka - nienawiść, rozpacz i szalona tęsknota do utraconej... wiary w bajki?

Bajkowy był teraz świat z dziecińczych lat. Trzeba było budować coś na nowo, coś, co nie rozwiało się tak jak tamto. Coś, czego podstawy będą zbudowane według ścisłych obliczeń i sprawdzonych wzorów.

Wnioski: Przeżycia z okresu wojny, okupacji, obozów, zesłania stały się uderzeniem, pod którym ugiął się, a może rozpadł dotychczasowy świat dziecka. Z mozołem i jakże szalonym, przeważnie samotnym wysiłkiem musiało ono rozpocząć budowę czegoś nowego na to miejsce. Podświadomie odrzucało wszystko, co nie pasowało do twardej, nowej rzeczywistości; powstała więc struktura, pozbawiona idealizmu, czułości i twórczego, młodzieńczego rozmachu. U podstaw znalazło się dążenie do samowystarczalności, nieufność do ludzi, niewiara w starszych. Poprzednie zawody sprowadziły wzmożony krytycyzm, niechęć do poddania się jakemukolwiek przewodnictwu, wstręt do pracy, mającej jakiegokolwiek cechy narzuconej. Na młodej duszy pozostał jakby cień wiecznego smutku. Stałe wspomnienie przeżytego trudu i męki odbudowy własnej duszy.

Na emigracji: Dwa szczególnie wyróżniają się zjawiska - 1/ zapadanie w angielskość przez znalezienie się w naturalnej strefie wpływów wychowania narodowego w szkole angielskiej. Nieświadomość wartości własnej, brak odpychającego nacisku ze strony angielskiej i obojętność np. ze strony rodziców. prowadzi do łatwego wyrzeczenia się narodowości polskiej przez dziecko. 2/ Płynące z dyspozycji wewnętrznych trwanie przy swej wierze narodowej, poparte przez silne pod tym względem środowisko starszych. Taka młodzież ma raczej trudniejsze wejście w życie tutejsze; przeważnie nie wykorzystuje możliwości na polu pracy, nauki.

J. Ścibor.

Zdobycie szczytu Everestu

29 maj 1953

W pierwszych dniach czerwca b.r. prasa i radio doniosły o zdobyciu Everestu, niemal w równe sto lat po jego odkryciu.

Everest, najwyższa góra świata, licząca 8840 m. wysokości, został odkryty w 1852 r. przypadkiem w czasie prowadzonych prac przez Indyjskie Biuro Pomiarów. W czasie prac tych na granicy pomiędzy Nepalem i Tybetem oznaczony on był numerem "15" i okazał się najwyższym szczytem w Himalajach. Ponieważ nie znano wówczas żadnej jego tybetańskiej ani hinduskiej nazwy, nadano mu ją od ówczesnego dyrektora Indyjskiego Biura Pomiarów Sir George'a Everest'a (1790-1866). Stwierdzono później, że szczyt ten ma nazwę miejscową, Czomolungma - co znaczy "matka bogów".

Identyfikowany z nim dawniej Gaurizanker na podstawie badań wyprawy Fincha i Bruce'a, która w 1922 roku dotarła do 8296 m., okazał się szczytem odrębnym o wysokości 7022 m n.p.m., odległym w linii prostej o 60 km.

Dotychczas wielokrotnie próbowano zdobyć szczyt Everestu, ale zawsze daremnie. Szczyt świata bronił się przez wiele lat, pochłaniając ofiary ludzkie. Szczytu zdawały się bronić jakieś demony.

Dopiero w dniu 29 maja 1953 roku o godz. 11 min. 30 rano dwaj członkowie wyprawy brytyjskiej, kierowanej przez płk. H.C.E. Hunta, E.P. Hillary, Nowozelandczyk i Tensing, góral himalajski "sherpa", osiągnęli szczyt po nadludzkim niemal wysiłku.

Po 15-minutowym pobycie, w czasie którego na szczycie zatknięto flagi brytyjską i indyjską, po dokonaniu zdjęć fotograficznych, obydwaj zdobywcy zeszli do najwyższego obozu, z którego wyruszyli.

Wyprawa zawdzięcza ten światowej sławy sukces zbadaniu dokładnemu przyczyn niepowodzeń poprzednich ekspedycji. Dla uniknięcia ich założono najwyższy obóz, o wiele wyżej niż poprzednio, bo na wysokości 8382m. Poza tym uczestnicy wyprawy przeszli o wiele dłuższy okres przystosowania organizmu do znacznych wysokości. I ostatnie: użyto specjalnie dla tej wyprawy sporządzonych aparatów tlenowych. Ten ostatni fakt, który nie mało przyczynił się do powodzenia wyprawy, najczęściej i najmocniej był kwestionowany przez alpinistów, stojących na stanowisku, że używanie sztucznych środków pomocniczych we wspinaczce wysokogórskiej jest niesportowe.

Na zakończenie trzeba dodać, że płk. Hunt jest świetnym organizatorem i wybitnym oficerem z Drugiej Wojny Światowej, a zdobywca szczytu Hillary, liczący lat 34 - pszczelarzem w Nowej Zelandii i brał udział w wyprawie brytyjskiej na Everest w 1951 roku.

Wreszcie sympatyczny, uśmiechnięty góral "sherpa" Tensing, najbardziej zaprawiony z wszystkich uczestników, brał udział w kilku wyprawach na Everest jako przewodnik. I tym razem zabrany on został na prawach uczestnika wyprawy, jako świetny specjalista we wspinaczce wysokogórskiej i wspaniały charakter.

I tak przed niespełną miesiącem, po 100 latach od odkrycia, po 30 latach ofiarnie i z największym wysiłkiem ponawianych wypraw, został zdobyty szczyt świata EVEREST, dotychczas wielka tajemnica i niezdojzione serce Azji.

Galeria obrazów dla króla Stanisława Augusta

Właściwie jest to tylko część tego, co było nabyte przez Francuza, Noël Joseph Desenfans, który był polskim konsulem generalnym w Londynie za czasów ostatniego naszego króla.

Jak wiemy, Stanisław August Poniatowski był wielkim znawcą i miłośnikiem sztuk pięknych. Miał też zamiar założyć w Warszawie narodową galerię obrazów. Kiedy więc, po wybuchu rewolucji francuskiej, nadarzyła się okazja nabycia dzieł wielkich mistrzów sztuki malarskiej, król powierzył misję zakupu obrazów Noelowi Desenfans; tenże był już w posiadaniu poważnego zbioru (obrazów Veronese, Rubensa, ulubionego przez króla Poussin, oraz Claude, Watteau, Murillo i zdaje się jednego Raphaela i Rembrandta). Niestety król Stanisław zmuszony był abdykować w 1795 r., a nie mając pieniędzy, aby zapłacić za zamówienie, zrezygnował ze sprowadzenia zbioru do Polski.

W ostatnim liście do Desenfants król z żalem pisze o tym, że już mu nie będzie dane zobaczyć tego, co tak bardzo pragnął widzieć. Z listem tym przesłał portret swój, malowany przez Aleksandra Kucharskiego. (Portret ten, a także inny, przedstawiający brata królewskiego, prymasa Michała Poniatowskiego, znajduje się również w Dulwich).

Po rezygnacji króla, Noel Desenfants starał się przekonać rząd brytyjski, aby nabył kolekcję od niego i stworzył podstawy do galerii narodowej (National Gallery powstała dopiero w 30 lat później). Mimo bardzo korzystnych warunków kupna rząd odrzucił ofertę. Desenfants następnie kilkakrotnie sprzedawał obrazy z tego zbioru, resztę zaś oraz inne nabyte później otrzymała po jego śmierci w 1807 r. żona i przyjaciel Szwajcar - Fr. Bourgeois. Ten zaś za zgodą Pani Desenfants ofiarował kolekcję Desenfants i swoją dla Dulwich College Picture Gallery, istniejącej już od 1626 r.

Aby pomieścić kolekcję, trzeba było wybudować nowy gmach, czego podjął się znany architekt Soane i tak w 1814 r. otwarto galerię w nowym już budynku.

Po zbombardowaniu w 1944 r. zrekonstruowano ją dokładnie wg. oryginalnych planów i rysunków. W maju 1953 r. matka królowej Elżbiety dokonała otwarcia galerii. Zdaje się, że jeszcze około 40 obrazów można się doliczyć z dawnego zbioru króla Stasia.

M.M. (Londyn-Dulwich)

PIĘKNA NASZA POLSKA GAŁA.

Pod tym jakże prawdziwym tytułem odbyło się w Londynie w sobotę 27 czerwca widowisko, w którym aktorami były dzieci i młodzież z polskich szkółek oraz z Harcerstwa.

Na program złożyły się inscenizacja "Promyczki" i baśń "Z biegiem Wisły", pióra Hanny Smoleńskiej. Widowisko było bardzo udane; zachwyty wzbudziły tańce i piękne stroje ludowe.



Zbliżają się wakacje.

Dla niektórych z nas wakacje to tydzień lub dwa urlopu po całorocznej pracy. Dla innych to koniec roku szkolnego lub koniec pobytu w szkole.

I co dalej? Jaką drogę wybrać?

Zadawałyśmy sobie to pytanie niejednokrotnie, niedługo trzeba nam wybrać.

Jakie mamy zamiłowania i jakie zdolności? Jakie prace wykonujemy z przyjemnością, przy jakich czujemy się najpewniejsi? Odpowiedzi na te pytania będą pierwszymi wskazówkami. Nasza praca zawodowa ma nam dać samodzielność i niezależność, ma nam dać podstawy materialne kulturalnego życia.

Te z nas, dla których wakacje to tylko krótki odpoczynek po całorocznej pracy, może znaleźć odpowiedź na pytanie, jak dokształcać się w swoim zawodzie. Bo dokształcać się lub zdobyć nowy zawód można prawie wszędzie na kursach wieczorowych lub drogą korespondencji.

W Wielkiej Brytanii samorząd (County Council) organizuje sieć szkół wieczorowych, na których można zdobyć fach buchalterki, sekretarki, ilustratorki, rysowniczkę plakatów ogłoszeniowych, studiować języki obce i korespondencję handlową, nauczyć się garncarstwa, ceramiki ozdobnej, krawiectwa, kreślarstwa, gry na fortepianie, na skrzypcach, wyrobu zabawek i wielu innych przedmiotów.

W każdym mieście i miasteczku jest poradnia, gdzie można zasięgnąć informacji. We Francji, Belgii, Kanadzie i Stanach Zjednoczonych jest także wiele możliwości. Jedną z czytelniczek "Znicza", pracującą w sklepie, ukończyła wieczorami kurs "dekoracji wnętrz" i jest dyplomowaną dekoratorką. Pracowała ciężko trzy lata, ale obecnie ma interesujący zawód, do którego ma zamiłowanie i zdolności. Inna ukończyła wieczorną szkołę kroju.

Z pośród ścieżek, które leżą przed nami, wspomnę jeszcze o możliwości studiów uniwersyteckich. Rok uniwersytecki na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie i w Wyższej Szkole Nauk Społecznych (32 Bolton Gardens, London, S.W.5, England) kończy się w lipcu i w październiku będzie otwarty nowy rok studiów. Studiować można także drogą korespondencji. PUNO wysyła abonantom skrypty wykładowców. Egzaminacja zdaje się piśmiennie lub przed delegowanymi profesorami.

W rozważaniach naszych przewija się myśl o własnym domu. Może nie jest to myśl sformułowana, niechętnie się do niej przyznajemy, chyba przed samą sobą, niejednej z nas może jeszcze na to czas.

Życzę Wam serdecznie, żeby wybrany przez Was zawód dopomógł do zbudowania własnego domu rodzinnego, w którym czekać będzie kochany i szanowany człowiek i który rozświecili śmiech dziecka.

H.G.



"Kwiat w przyrodzie jest tym, czym szlachetne uczynki wśród ludzi..."

"Przez kwiaty roślina rozpoczyna nowy byt, utrzymuje ciągłość istnienia - tajemnica istnienia kryje się w słupku wysmukłym. W życiu ludzkim kwiat jest przypomnieniem doskonałości Boga. Ileż to mały bukietek może zrobić - mówi on o czymś uczuciu, albo o bliskiej wiosnie, potrafi przywrócić blask czyimś oczom i wyprostować przygarbione plecy. Wypowie troskliwość i współczucie, zamienia biednych w bogatych, wydobywa na światło dzienne sekrety dusz ludzkich..."

"Czy to prawda, że kwiatom najlepiej tam, gdzie rosną? A jeśli swoim pięknem mogą przysłużyć się ludziom?"

"Rośliny podobnie jak ludzie mają różne charaktery - jedne są wytrwałe na zimno, słońce, suszę; inne są słabe. Jedne są piękne, wonne, pociągające, inne szare, skromne. Charakterem rośliny, rzeczą, która stanowi istotną jej wartość, jest jej kwiat..."

Wypowiedzi uczestniczek korespondencyjnego kursu phm.1951-52 na temat kwiatów.

Nie znam młodej dziewczyny, która by nie lubiła kwiatów. Rozróżniam tylko takie, które lubią je więcej lub mniej; takie, które zawsze muszą mieć kwiaty u siebie w pokoju i takie, którym wystarczy podziwianie ich z daleka...

Nawiązując do poprzednich wypowiedzi... "podobno kwiatom najlepiej jest tam gdzie rosną" i zaraz potem "a jeśli swoim pięknem mogą się przysłużyć ludziom..." zrozumiemy dwa podejścia: jedno bardziej idealistyczne - podziwianie kwiatów w całej ich krasie i okazałości tam, gdzie rosną, zaspakajając swój zmysł estetyczny - drugie bardziej użyteczne, użytkowe - robienie innym przy-

jemności przez ofiarowanie kwiatów, lub sobie przez używanie kwiatów do dekoracji wnętrza, (pokoju, w którym się przebywa).

Właściwy dobór ciętych kwiatów wówczas, gdy mamy niewiele z każdego gatunku, jest sztuką i nie może być stosowany bez zastanowienia. Mieszanie kwiatów musi być robione bardzo umiejętnie i tylko wtedy, gdy zachodzi tego potrzeba, gdyż najpiękniej zawsze wyglądać będą kwiaty w jednym gatunku, choć nie zawsze w jednym kolorze.

W niektórych krajach jednak uważa się (np. Japonia, Anglia) że mieszanie kwiatów dodaje im wytworności - ale powtarzam - jest to sztuka, która musi być stosowana bardzo umiejętnie.

Zasadą przy mieszaniu gatunków kwiatów powinno być dobieranie ich w kontrastowych kolorach i kształtach, oraz takich gatunków, które kwitną w tym samym okresie (np. nieodpowiednio dobrane byłyby tulipany i róże, a odpowiednio tulipany i żonkile lub narcyzy). Przy mieszaniu kwiatów starajmy się nie brać więcej niż dwa a najwyżej trzy gatunki. Zawsze bez obawy do każdego kwiatu można dodać białą "gipsówkę" (gipsofilii), którą mamy w kilku gatunkach, a której drobne, białe kwiatki owiewają mgiełką każdą wiązanekę.

Bez obawy również mieszać możemy kwiaty polne, chociaż i tu największy efekt osiągamy przez dobranie barw kontrastowych (np. maki, bławatki i białe rumianki).

"Każdy kwiat ma swój charakter" i o tym pamiętać należy, używając kwiatów do dekoracji wnętrza. Kwiaty polne i o jaskrawych, zdecydowanych barwach (słonecznik, jaskier, nasturcja, nagietki) nadają się do jasnych, nowoczesnych ścian i mebli, podczas gdy ze staroswieckimi sprzętami bardziej harmonizują kwiaty o barwach pastelowych, o bardziej skomplikowanych kształtach (róże, irysy, lilie, lewkonie, a z leśnych kwiatów - fijołki i konwalie).

Każda wiązanka, lub pojedynczy kwiat (bardzo modny obecnie sposób dekoracji) powinny mieć odpowiedni wazonik (flakon), w którym je umieścimy. Nie radzę używać do wkładania kwiatów naczyń we wzory, tylko gładkie. Do kwiatów prostszych, jaskrawych nadają się gliniane lub majolikowe w jednym kolorze naczynia, do skomplikowanych, wytworniejszych najlepsze szkło białe, lub kryształ.

Kwiaty wysokie, lilie, gladiolusy, róże na długich łodygach, itp. wymagają wysokich naczyń - im kwiat jest drobniejszy, tym mniejszy może być flakon. Widziałam jako dekorację stołu kwiaty pływające w płaskiej wazie, co wyglądało bardzo efektownie. Łatwiej ułożyć kwiaty w wazonie, jeśli włoży się do niego kawałek poigtej siatki drucianej. Do wiszących na ścianie wazoników włożymy drobne kwiaty o wiotkich, opadających łodygach (anemony, które wyginają łodygi w wodzie, bardzo się do tego celu nadają).

Chcąc zachować kwiaty świeże jak najdłużej, dodać możemy do wody trochę aspiryny (1/2 pastylki na litr wody) lub kawałek drzewnego węgla, a także nacisnąć łodygi, a nawet rozbić je młotkiem. Kwiaty, które zaczynają więdnąć, można włożyć na chwilę do gorącej wody, często odzyskują świeżość. Kwiaty, których łodygi mają mleczny sok, kładziemy na kilka minut do gorącej wody zaraz po ich ścięciu.

Kończąc tych kilka uwag na temat kwiatów, chcę podkreślić, że moje podejście do tego tematu jest bardzo subiektywne. Każda z czytelniczek mająca rozwinięty zmysł estetyczny, zamiłowanie do piękna, może układać kwiaty indywidualnie. Im bardziej się kwiaty kocha, tym umiejętniej podchodzi się do tego problemu.

Melissa.

Królowa Elżbieta

Na kilka dni przed koronacją królowej Elżbiety przechodziłam ulicą, nie daleko pałacu królewskiego w Londynie. Wszędzie barwiły się flagi i dekoracje, a w każdym domu widniały portrety królowej.

Zatrzymałam się przed wystawą sklepu skautek. Gromadka przechodniów przyglądała się fotografii królowej w mundurze skautki z naszywkami zastępowej. Obok, na innej fotografii, królowa jako wędrowniczka szoruje pokład statku, na którym ćwiczy drużyna "Sea-Rangers" (wędrowniczek morskich).

Królowa Elżbieta została skautką w 11-ym roku życia. Drużynowa jej pisze, że stopnie i sprawności były przez królową solidnie zdobyte. Miała sprawności tłómaczki, pływaczki, tancerki i konnej jazdy; była doskonałą tropicielką. Po ukończeniu 16 lat przeszła do Wędrowniczek do gałęzi Sea-Rangers.

W 1945 królowa Elżbieta razem ze swą drużyną wędrowniczek zaprosiła do zamku w Windsor 15 skautek z 12 różnych krajów. Z naszego grona wydelegowałyśmy wówczas Ewę Karpińską (obecna komendantka Harcererek w Stanach Zjednoczonych) i Danusią M. z drużyny "Wisła".

Szare mundury wzbudzały ogólne zaciekawienie i sympatię. Królowa długo rozmawiała z Ewą i Danusią, wypytując o ich kraj i Harcerstwo.

W dniu 2 czerwca patrzyliśmy na radość Brytyjczyków i przejęcie się ich obrzędem koronacji. Królowa w przemówieniu swym powiedziała m.in. "Mam przekonanie, że moja koronacja nie jest symbolem minionej potęgi i chwały, lecz wyrazem nadziei na przyszłość, na lata, przez które dzięki łasce i pomocy Bożej będzie mi danym panować i służyć wam jako wasza królowa".

Królowa Elżbieta cieszy się popularnością. Jest ona dla swego narodu symbolem kobiety-matki, której życie rodzinne oparte jest na zasadach chrześcijańskich.

My Polki, przebywające w krajach Zjednoczonego Królestwa Brytyjskiego, pragniemy, by w czasie swego panowania królowa Elżbieta doczekała się tryumfu dobra i sprawiedliwości nad złem na całym świecie.

H.G.

Noc księżycowa

Zdzisław Dębicki.
1871 - 1933

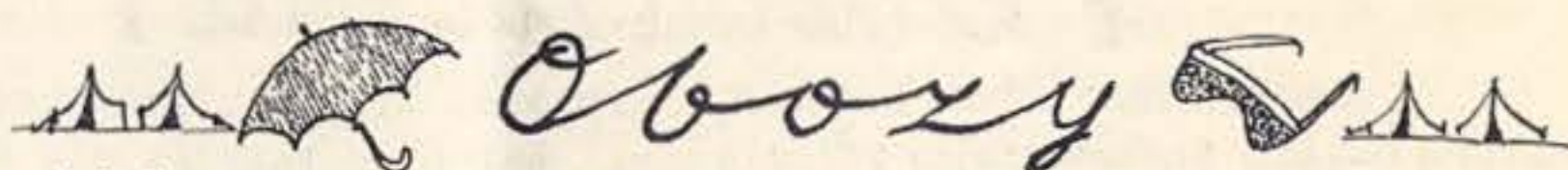
Cicha noc letnia. W uśpionym domu
Skrzypnęły małe drzwi pokryjomy,
I, zapatrzone w gwiazd mdły kaganek,
Wybiegło dziecko na biały ganek...

Psów ujadanie słychać z podwórza
I głos kołatki nocnego stróża,
A skądś z daleka, na powitanie,
Wiatr niesie senne żabie kumkanie...

Miesięczne światło srebrzystą strugą
Płynie, jak rzeka, aleją długą,
Strzyżone graby szeleszczą z cicha,
Zda się, że ogród śpiący oddycha...

Nad domem krąży kolistym lotem
Cichy nietoperz tam i z powrotem
I czarnym skrzydłem w locie potrąca
Komin, bielony wapnem miesiąca...

Z naszym Kęgu



"Jedziemy na obóz" - to temat rozmów w Twojej i mojej drużynie.

Obóz jest zamknięciem pracy drużyny i program obozu wiąże się z rocznym programem pracy. Ambicją drużynową powinno być zorganizowanie i prowadzenie własnego obozu. Ukladając program pracy, przewidziała, co z niego będzie chciała realizować na obozie; dopiero po zakończeniu obozu roczny program pracy drużyny zostanie wykonany.

Ilość dziewcząt w drużynie obozowej waha się zależnie od warunków. W kraju, przed wojną, uważaliśmy, że najlepiej obozuje się w drużynie, złożonej z trzech do czterech zastępów. Najłatwiej wówczas podzielić prace gospodarskie, najłatwiej rozplanować zajęcia. Maksymalna ilość uczestniczek to 40 już łącznie z komendą. Ładza się to także z przepisami angielskimi, które pozwalają obozować razem grupie do 36 skautek. Niezawsze jednak drużyna obozowa jest tak liczna. Pamiętam mój pierwszy obóz na tej wyspie; miałam wówczas 15 dziewcząt w dwóch zastępach i dałyśmy sobie radę. A humory dopisywały przez cały czas, mimo, że warunki były ciężkie, bo deszcz padał hojnie, po angielsku.

O CZYM TRZEBA PAMIĘTAĆ, UKŁADAJĄC PROGRAM PRACY OBOZU ?

- Warunki terenu, który już na pewno wybrałyśmy i dokładnie obejrzały, a wkrótce zamówimy wszystko, co nam na miejscu będzie potrzebne, mleko, chleb, jarzyny, drzewo, może i słomę do sienników.
- Jakie dziewczęta jadą na obóz, a więc wiek ich, stan zdrowia, wyrobienie harcerskie i t.p. Zbieramy przecież pozwolenia rodziców i świadectwa lekarskie; możemy zgrubsza przewidzieć skład zastępów obozowych. Byłoby najlepiej, gdyby z każdego zastępu jechało na obóz dość dziewcząt, tak by można zachować normalny podział drużyny, ale to się rzadko zdarza. Częściej trzeba połączyć zastępy zbliżone wiekiem i stopniami.
- Co chciałybyśmy wykonać na obozie z rocznego programu pracy drużyny?

CO MA DZIEWCZĘTOM DAĆ OBOZ ?

Pamiętajmy, że pobyt na obozie to sposób spędzenia wakacji. Dziewczynki powinny nabrać sił. Ukladając program, będziemy miały na uwadze zdrowie dziewcząt. Już szukając terenu na obóz, obożna-kwatermistrzyni badała, czy nie ma wilgoci, czy jest blisko dobra woda do picia i t.p.

Ukladając plan dnia musimy zapewnić dziewczętom odpowiednią ilość snu, conajmniej 10 godzin oraz około 2 godzin wypoczynku dziennego. Przy układaniu programu dnia zwrócimy uwagę, żeby nie był przeladowany, żeby każdy punkt mógł być dokładnie wykonany, gdyż zbyt ni pośpiech wywołuje nerwowość. Dobrze ułożony rozkład dnia da nam przed południem dwie godziny na zajęcia obozowe lub zbiórki zastępów i po południu 2 godziny na gry i ćwiczenia. Zostanie dość czasu na zajęcia indywidualne, gospodarskie i na posiłki.

Obóz jest, jak wiemy, zakończeniem rocznej pracy drużyny. Warunki życia na obozie stwarzają doskonałe możliwości wychowawcze. Dziewczęta przebywają w zespole dzień i noc, dwa do trzech tygodni. Jest to wspaniała okazja do zdobywania umiejętności współżycia. Trzeba się przystosować do innych, czasem zrezygnować z własnych, nieco egoistycznych zachcianek. W obozie zawiązuje się przyjaźń między dziewczętami, obóz daje okazję do dobrych uczynków. Dziewczynka poznaje jaką radość daje świadomość, że pomogła słabszej, lub zrobiła coś dla gro-

mady. Praca dla gromady (drużyny) wyrabia poczucie służby. Obozowniczka długo będzie pamiętać pracę wykonaną przez cały obóz dla "sąsiedniej wsi", hostelu czy pomoc w żniwach na farmie. Dobra harcerka-obozowniczka to w przyszłości nie sobek społeczny, ale użyteczny członek społeczeństwa i państwa.

Namiot - wspólny dom zastępu, wspólne posiłki drużyny stwarzają okazję do zdobywania pożytecznych przyzwyczajęń z dziedziny kultury życia codziennego. Prezydując przy obozowym stole drużynowa i zastępowe mają okazję dobrym przykładem wpływać na dziewczęta. Dziewczynki bacznie obserwują i naśladowują "swoją drużynę".

Podczas gier, przy składaniu raportu z ćwiczenia lub dokonanej pracy dziewczynki wyrabiają w sobie rzetelność. Ważnym jest zwrócenie uwagi na dokładne wyćwiczenie sprawności czy jakiegoś punktu techniki; dopiero wówczas, kiedy mamy pewność, że są one rzetelnie zdobyte, dają im one radość wypełnienia obowiązku.

Troską społeczeństwa poza granicami Kraju jest polskość młodego pokolenia, które urodziło się i wychowuje wśród obcych. Dziewczynki nie znają Polski, na każdym kroku otacza ich "obcość", światopogląd materialistyczny sączy się w młode dusze. Gorzej jeszcze, jeśli dziewczynka mieszka w szkole i nie ma wokół siebie atmosfery polskiego domu rodzinnego.

Obóz harcerek tętni polskością! Modlitwa ze śpiewem hymnu "Kiedy ranne wstają zorze" czy "Pod Twą obronę", polski obyczaj przy stole, piosenki, ćwiczenia i gry z polską tematyką, wieczorna gawęda drużyny, a przede wszystkim atmosfera obozu wywierają ogromny wpływ. Dziewczyna odczuwa dumę z przynależności do polskiego społeczeństwa, łatwo odnajduje swoje miejsce, jest Polką!

W stosunku do skautek innych narodowości ma uczucie przyjaźni, ale pamięta, że jej szary mundur prezentuje polską młodzież. Jest przy tym szczęśliwa i dumna, bo widzi, że ten mundur jest szanowany przez cudzoziemki. Pamiętam w roku ubiegłym byłyśmy na ognisku obozu międzynarodowego skautek pod Londynem. Wśród innych narodowości obozowała tam reprezentacyjna drużyna harcerek, która na ognisku wystąpiła z chóralnym śpiewem. Wśród 9000 widzów było nas kilkadziesiąt harcerek. Trudno opisać co czułyśmy, gdy na wielką arenę wyszła drużyna polska. Ta gromadka 18 dziewcząt w szarych mundurkach przykuła nasz wzrok. Serca biły nam szybko, śpiewają... Jakże dumne, szczęśliwe byłyśmy, słysząc uwagi sąsiadek: "świetna postawa, ślicznie śpiewają, doskonale idą". "Ażebys wiedziała, jak piękne są polskie tańce" - mówi jedna z sąsiadek, angielska Sea-Ranger do drugiej.

Obóz wpływa na poprawność języka polskiego. Podczas gawęd i gier o tematyce polskiej dziewczęta rozszerzają swój zakres wiadomości. Są ambitne, więc jeśli mają zbyt mało wiadomości, starają się usilnie uzupełnić je. Na zebraniu rodziców mówiła nam jedna z matek, że jej czternastoletnia córka, przekonawszy się, że jej wiadomości o polskich pisarzach i ich utworach nie są wystarczające, by zwyciężyć w grze literackiej, zaczęła z zapałem czytać, do czego poprzednio trudno ją było namówić.

Zastanówmy się teraz, jakie punkty z zakresu usprawnienia tak zwanej techniki harcerskiej lepiej można przeprowadzić na obozie, niż w ciągu roku. Węzły, stosowane na obozie, stają się zrozumiałe i potrzebne. Mamy skrócić linę przy namiocie, zrobić podstawę pod miednicę - świetnie, zastosujemy węzły, które poznałyśmy przy zdobyciu stopnia ochotniczki. Jakże przyda się nam program próby na tropicielkę. Gdzieś lepiej podpatrywać życie przyrody, gdzie stosować znaki patrolowe i indyjskie, jak nie w grach i podchodach. Urządzenie naszego letniego domu-obozu wymaga stosowania pionierki. Musimy rozstawić namiot, zbudować kuchnię, porządkować chrust, rozpalić ogień, zrobić kładkę przez strumień i t.p. Sygnalizacją urozmaicamy sobie grę polową.

Marzyć nawet nie możemy o zdobyciu stopnia samarytanki bez obozu. Urządzenie obozu, rozpoznanie terenu, szkic terenu i wiele innych punktów musimy zdobyć na obozie.

A teraz moje drogie spóbcie ułożycie program pracy drużyny na obozie. Jeśli moje uwagi Wam pomogą - będzie to dla mnie radością, że nie zmarnowałam czasu na ich zanotowanie.

Pamiętajcie tylko, że nie można przeładowywać programu. Każdy punkt musi być wykonany sprawnie, ale spokojnie i dokładnie. Nie śpieszmy się, żeby najwięcej "przerobić". Nie starajmy się zdobyć dziesiątków sprawności. Nie naszywka, ale wiadomości, wyrobienie i rozwinięcie dodatnich cech charakteru są ważne.

Każdy dzień jest cenny, każdy dzień musi przynieść dziewczętom zdrowie i pogodną atmosferę.

Hel.

Z. H. P.

Druh Przewodniczący Z.H.P. otrzymał od J.E.Ks. Arcybiskupa J.Gawliny odpowiedź na swój list, w którym Eksceleńcja zapewnia o swej życzliwości dla Harcerstwa oraz zapowiada poparcie.

Główna Kwatera Harcererek wydała regulamin obozowy, który obowiązuje od 1 czerwca 1953 r.

Złot Instruktoerek z terenów Francji i Wielkiej Brytanii został zwołany przez Naczelniczkę na dni od 4 września do 7 września do miejscowości Stella-Plage we Francji. Podczas Złotu odbędzie się odprawa, ćwiczenie oraz konferencja Instruktoerek.

AKCJA LETNIA podczas nadchodzącego lata zapowiada się dobrze:

Francja organizuje kolonię dla zuchów w 3 turnusach po 22 dni każdy, 3 obozy harcererek, obóz-kurs dla drużynowych, oraz obóz wędrowny przez Ardenny.

W Kanadzie będzie 3-tygodniowa kolonia zuchowa i 3-tyg. obóz harcererek. W czasie obozu przewidziane jest dokończenie kursu drużynowych.

Stany Zjednoczone mają w planie 2-tyg. obóz drużyny z Chicago, obóz zastępu wędrowniczek "Zarzewie", 2-tyg. kolonię zuchową w Bantam, zastęp "Polskie Wierzby" z Detroit projektuje 5 do 8 week-end'ów w obozie, a zastęp instruktorski "Płomienie" urządza Złot.

W Wielkiej Brytanii przygotowania dobiegają końca. Hufiec Bałtyk obozować będzie 3-tyg. w Norwich Park Glos. obok umieścił się obóz wędrowniczek. Hufiec Karpaty w odległości paru mil spędzi 3 tygodnie pod namiotami w tymże hrabstwie. Prócz powyższych obozów w planie jest 4 tygodniowa kolonia zuchowa i 2-tyg. kurs dla drużynowych zuchów.

KONKURS FOTOGRAFICZNY.

1. Główna Kwatera Harcererek poza granicami Kraju ogłasza Konkurs fotograficzny dla harcererek w 2 grupach.
 - a/ dla harcererek od 10 do 16 lat,
 - b/ dla instruktorek i wędrowniczek t.j. od 16-u lat w górę.
2. Fotografie na konkurs mogą obejmować następujące tematy: zdjęcia z obozów i wycieczek, kolonii zuchowych, zdjęcia z wakacji, a więc gry, zabawy, kąpiel w morzu, ogniska, i t.p., widoki-zdjęcia krajobrazów, ciekawych zabytków, architektury, kwiaty i t.p.

3. Odbitki nadsyłane powinny być na papierze błyszczącym, conajmniej o formacie 6 x 9 cm. (2 i pół na 3 i pół cala).
4. Zdjęcia należy przysyłać w kopertach zaadresowanych: "GŁÓWNA KWATERA HARCE-REK poza granicami Kraju, 45 Gloucester Rd., London, S.W.7" z napisem dodatkowym "KONKURS FOTOGRAFICZNY".
Na każdym zdjęciu należy zaznaczyć do której grupy wieku należy fotografująca: do 16 lat (harcerki)
od 16 lat w górę (instruktorki i wędrowniczki),
oraz nazwisko lub pseudonim i adres.
W wypadku przysyłania zdjęć pod pseudonimem, w oddzielnej kopercie załączonej należy podać nazwisko fotografującej, a na kopercie pseudonim (godło).
Koperta ta będzie otwarta przez Sąd Konkursowy w wypadku nagrodzenia zdjęcia.
5. Za najlepsze fotografie przyznane będą nagrody książkowe.

HISTORIA POLSKI.

Nakładem G.K. Harcererek i staraniem Redakcji Ogniw wydana została historia Polski pod tytułem "Poznajmy Naszą Przeszłość". Książka ta została polecona do użytku przez władze harcerskie. Nadaje się ona przede wszystkim dla starszej młodzieży oraz dla kierowniczek pracy. Cena egz. sh. 1/6, przy zamówieniu ponad 10 egz. - sh. 1/-

Wyprawa żeglarska

Kurs "Polesie" jest tradycyjną, doroczną wyprawą żaglową Starszego Harcerstwa. Zapoczątkowana przez 1-szy londyński krąg w 1945 r. jako wycieczka towarzysko-sportowa, Polesie stało się z czasem podstawowym kursem starszo-harcerskim, organizowanym w różnej formie przez kręgi na całym świecie.

Celem kursu jest wspólne wytworzenie atmosfery wędrowki po polskim Polesiu, wzajemne życie się, przedyskutowanie wybranych zagadnień, oraz przeszkolenie żeglarskie.

Wyprawa tegoroczna "Polesie IX" odbędzie się na rozlewiskach Norfolk Broads od 28 lipca do 1 sierpnia włącznie. Oplata wynosi £.6.- dla Harcerstwa, Veritatu i organ. Kim oraz £.8.- dla gości.

Wyjątek z opisu wycieczki na jachcie morskim harcererek w 1935 r.

...Padaly rozkazy. Załoga wypełniała je w mig. Rozzaglił się jacht i rozkołysał na krótkich falach przystani. Przeprowadzam wywiad na temat cumy, bomu, topenanty, topsła, foka, bezana i grota, znanych mi dotychczas z literatury Conrada Korzeniowskiego lub Jack'a London'a. Minęliśmy szczęśliwie molo. Teraz dopiero mogliśmy ocenić siłę wiatru i rozkołysanie fal! Mały jachcik to zapadał się w głębokie bruzdy zwichrzzonej wody, to wydobywał się na wierzch, przechylał się raz na lewo, to znów na prawo, przyczym od czasu do czasu woda zalewała część burty. Lecieliśmy rzeczywiście z wiatrem. Niebo coraz bardziej posępniało, oczywiście w pojęciu nowicjusza, który nie widział prawdziwej, oceanicznej burzy, lub który nie czytał opisu tajfunu Conrada. Cóż może być piękniejszego, jak gra żywiołów! Podziwiałem śnieżne grzywy łamiących się ostro fal, malachitową zielen wzdętych, kopulastych pagórów wodnych i lyskliwą czern rozwierających się otchłani. Żeglarki nasze pracowały spokojnie pod zdecydowaną komendą drużyny Skąpskiej. Szczególnie interesujący był moment zmiany kursu na pełnym wietrze. Płynęliśmy bardzo szybko. Gdynia rosła nam niemal w oczach. Żalowałem, że wkrótce skończą się te igry i taniec morski - znacznie rychlej, niż to zapowiadał przygodnie spotkany oficer marynarki. Opatrzność jednak czuwa nad har-



cerzami i zsyła im przygody nawet w najmniej korzystnych okolicznościach.

Do mych uszu dobiega nowa seria rozkazów komendantki:

- Do spuszczenia grotu! - Gotowe!
- Do łopotu!
- Grot precz!
- Fok na wiatr na lewo, bezan na prawo!
- Fok na prawo wybierz! Bezan na prawo wybierz!

Nie wszystko mogłem dobrze zaobserwować, pomagałem bowiem zwinąć grot, który spadł mi przytym na głowę, w sposób jednak bardzo delikatny i wyrozumiały. Mignęła mi tylko przed oczami sylwetka jednego z naszych towarzyszy, obejmującego czule i z najwyższym wysiłkiem grot-maszt; oto przyjaźń, zawarta w momencie niebezpieczeństwa - pomyślałem. Druh W., który zabezpieczał się przed morską chorobą jedzeniem śliwek, nagle zbladł i błyskawicznie znikł w kajucie, by na oczach wszystkich nie uwidocznić bankructwa własnej teorii. Pozbawieni głównego żagla, manewrowaliśmy z dużym trudem; wicher dał - jakby się wściekał, jakby go coś ukąsiło. Sytuacja nas mężczyzn była dziwnie głupia. Byliśmy bezsilni i zdani na fachową pracę żeglarek. Każda pomoc z naszej strony mogła się okazać tylko przeszkodzeniem. Po długim borykaniu się przedostaliśmy się wreszcie poza łamacz fal, by po 3-godzinnej walce z morskim żywiołem "przycumować cumą" jacht do jakiejś boji i wylądować kolejno bakiem...

ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU FOTOGRAFICZNEGO ZNICZA.

Z powodu nadesłania niewielkiej ilości fotografii na Konkurs "Znicza" została przyznana jedynie nagroda w dziale "z obozów i wycieczek".

Nagrodzona została fotografia Ireny Bogdanowiczowej, przedstawiająca grupę 3-ch harcerek dla tle obozu międzynarodowego w Barn-Hall.

Red.

Listy

Z. STOHANDEL, Kanada, pisze: Otrzymałam 5 elementarzy, 4 egz. "Pierwsza czytanka" oraz po 5 egz. pisemka "Dziatwa". Za to Bóg zapłać - ale to wszystko jest za mało, gdyż zapotrzebowanie mam o wiele większe... Mam jeszcze sześć środowisk do zaspokojenia. Proszę więc przyslijcie co możecie i to jeszcze przed obozem.

Brawo, Kanada. Wysyłamy następną paczkę elementarzy i czytanek. Pamiętajcie, że Zrzeszenie Nauczycielskie w Londynie chętnie pomoże rąkami nauczycielkom-ochotniczkom.

Red.

LWA MIESZKOWSKA, San Francisco, St. Zj. przysłała list z opisem życia Polonii w San Francisco, gdzie istnieje klub polski i wychodzi pisemko "Polak w Kalifornii". Od czasu do czasu odbywają się odczyty, ale niestety nie cieszą się frekwencją, mimo dobrego prelegenta. Parafii polskiej brak. W dniu 3 Maja odbyła się w parku wielka polska impreza, na którą licznie przybyli Polacy i Amerykanie. Prócz przemówień polskich i amerykańskich na program obchodu złożyły się tańce polskie, a orkiestra odegrała kilka utworów Chopina i Paderewskiego.

KRYSTYNA TENDORF, Augustdorf, Niemcy dziękuje za pomoc w nawiązaniu kontaktu z dhn. hm. Odrzywolską, która obiecała drużynie w Augustdorf stałą opiekę i pomoc ze strony "Płomieni". Przeszedł dowód tej pomocy w postaci 20 dol. na mundurki dla zuchów. Materiał na mundurki dla harcerek ofiarował ks. kanonik Dunikowski. 23 kwietnia odbył się bieg na ochotniczkę, do którego stanęło 13 dziewcząt... Dziękujemy za fotografie, pozdrowienia dla całej gromadki. Sztukę sceniczną wy-

słałam. W sprawie pomocy szkolnych postaram się dotrzeć do właściwego stowarzyszenia.

Red.

BAŚKA KOZŁOWSKA, Anglia, pisze: Dziękuję za śliczny Znicz i ciekawą powieść. Zgadza się z autorką i pokochałam Baśkę - moją imienniczkę, a nie lubię Tosi - nieporządnica i zazdrośnica, ciesząc się, że została wyśmiana. Proszę bardzo o opisy wycieczek i przygód.

ALISI SZŁOSOWSKIEJ dziękujemy za pozdrowienia i przesyłamy życzenia wszelkiego dobra.

ELA SZŁOSOWSKA, St. Zj. Gratulujemy. Proszę o wyjaśnienie, czy cała suma 3 dol. przeznaczona jest na Znicz? Sprawę stopnia przekazałyśmy do biura G.K.H., gdzie mam nadzieję, będzie wyjaśniona.

P. Dr. A. SUMIŃSKIEMU, Kanada, serdecznie dziękujemy za słowa uznania i życzliwą ocenę Znicza, którą bardzo cenimy. Wysyłamy lipcowy nr. Znicza według nadesłanych adresów. Dziękujemy za poparcie.

P. ROMANOWI GRODZKIEMU, Leeds, dziękujemy za nadesłany wyjątek z książki "The Book of Flags", admirała Gordon-Campbell. Serdeczne pozdrowienia dla Magdy i Rodziny.

OD REDAKCJI: Dalszy ciąg powieści "Nad cudzą Wisłą" ukaże się w następnym nrze Znicza.

„Kyrie Pannom”

Tempo marcia. 1sza mel. *Mel. ludowa.*



Ky-ri-e pannom, Elej-son mę-żat-kom,

Alle-lu-ja wdowułekom, Rekwije babkom.

Piosenka ludowa z powiatu lublińskiego, sięga XVIII stulecia.

Kyrie pannom,
Elejson mężatkom,
Alleluja wdowułekom
Rekwije babkom.

W karetach panny,
W bryczkach mężatki,
A na wozach wdowuleńki,
Na taczkach babki.

Podana tu piosenka jest pieśnią ludową ze Śląska o b. starej melodii. Zapisał ją z ust ludu w pierwszej połowie XIX stulecia Juliusz Roger, doktor medycyny, który, przybywszy na stanowisko lekarza do Bytomia, nauczył się polskiego języka i pokochał lud polski, jego obyczaje, pieśni i muzykę ludową. Choć sam nie grał, ale bardzo cenił wartość i piękno tych rzewnych melodii. Nie mógł on, jak sam pisze, oprzeć się czarowi polskiej muzyki, strojów ludowych i tradycji. Dobrawszy sobie do pomocy organistę z pobliskiego kościoła, rozpoczął on wędrowkę po całym Śląsku, nie opuszczając żadnego zakątka i nie pomijając żadnej okazji - święta czy obchodu. Słuchał, zachwycał się, śpiewał, a towarzyszył organista musiał notować melodie.

W roku 1863 doktor Roger wydał piękny tom pieśni ludu polskiego na Śląsku z muzyką. Dzięki tej pracy zachowały się dla potomności nasze skarby muzyki i poezji ludowej w nieskażonej formie i bez późniejszych naleciałości.

Skoczanie. 2-ga mel. 3. stara melodia.



Biała ró-za pannie, Tu-li-pan mę-żat-ce,
 Tu-li-pan mę-żatce, Drobny fiołk wdo-wu-lin-ce
 A po-krzy-wa bab-ce, Drob-ny fi-olk
 wdo-wu-lin-ce, A po-krzy-wa bab-će.

Biała róża pannie,
 Tulipan mężatce,
 Drobny fiołk wdowulińce,
 A pokrzywa babce.

Ze zbioru: "Wojenna Pieśń Polska".
 Z. Andzejowskiego.

Warszawa-Kraków 1939 r.

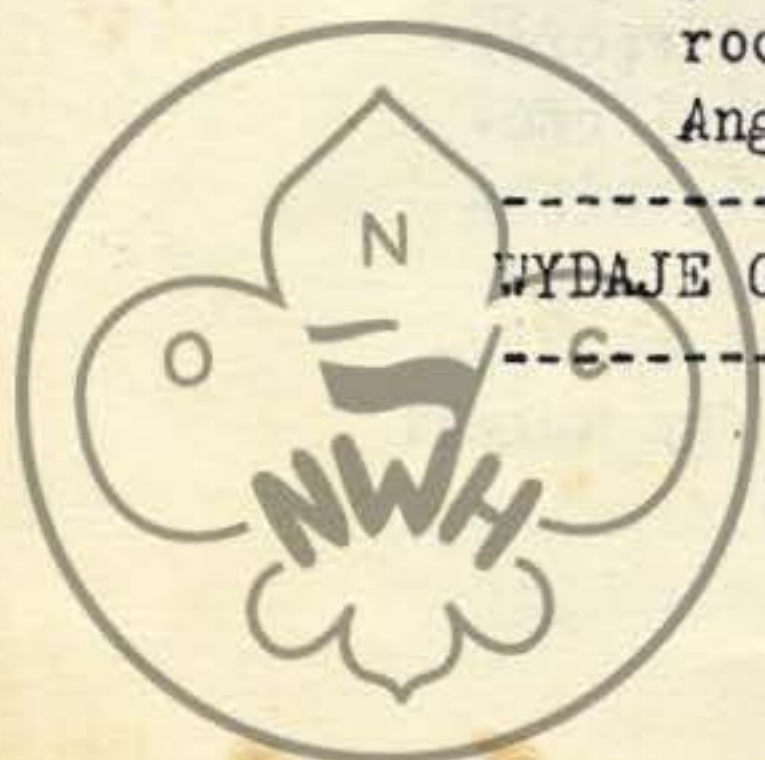
Spis rzeczy: Jan Kochanowski - Na lipę; Zofia Kossak - Uparte mniszki; Leopold Staff - Ogród przedziwny; Boże Ciało w Warszawie; Boże Ciało w Londynie; Praca i troski młodzieży w Kraju; J. Chruściel - My jesteśmy inne; J. Ścibor - Zdobycie szczytu Everestu; M.M. - Galeria obrazów dla Króla Stanisława Augusta; H.G. - Wybór zawodu; Melissa - Kwiaty; H.G. - Królowa Elżbieta; Zdz. Dębicki - Noc księżycowa; Hel. - Obozy; Kronika; Konkurs fotograficzny; Wyprawa żeglarska; Listy; Piosenka.

Numer zdołała Irena Bogdanowiczowa.

Warunki prenumeraty: Cena pojedynczego egz. pisma "Znicz" wynosi 9 pensów. Prenumerata półroczna sh. 4/6, prenum. roczna sh. 9. Inne kraje: Francja: cena egz. - 40 frs., roczna 480 frs., wpłaty przyjmuje Komenda Harcerzek we Francji, 91 rue Et. Flamant, Lens, Pas de Calais. Argentyna: Cena egz. 1,50 peso, rocznie 18 peso. Jedyne przedstawicielstwo w Poł. Ameryce: Libreria Polaca - Miecznikowski i Dąbrowski, av. Leandro, N. Alem 641, Buenos Aires, Argent. Szwecja: cena egz. 1 korona, rocznie 12 koron. Wpłaty przyjmuje dhna K. Sierszyńska, Söndra Kungsvägen 283, Stockholm; USA i Kanada: rocznie dol. 1,50. Prosimy przesyłać listem poleconym do Administracji w Anglii. Inne kraje: egz. - 2 międzynarodowe kupony pocztowe.

WYDAJE GŁÓWNA KWATERA HARCEREK POZA GRANICAMI KRAJU, 45, GLOUCESTER RD. LONDON SW 7

Printed by THE FIGARO PRESS Ltd. 97 Moore Park Road, London, S.W.6.



archiwum